

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 38.

Nowemiasto, dnia 18 grudnia 1924.

Rok I

W. Zagórski SATYRY NA CZASIE.

## O dolegliwościach odziedziczonej golizny.

Ze wszystkich krzyżów — świat mi przyzna  
Najcięższym krzyżem jest golizna  
I gdy ją odziedziczysz z krwią,  
To wtedy już ni „heć“, ni „wio“.  
Przepadłeś tak, jak ruda mysz  
I musisz dźwigać Pański krzyż,  
Wlokąc z dnia na dzień bez zawieszęń  
Najcięższe z brzemion... pustą kieszeń!...

I pełne znojów trosk i prób —  
Będzie twe życie, jak ów słup,  
Co podczas uroczystych dni  
Na zabawowym polu tkwi,

Wznoszony, by miał „frajdę“, lud,  
Co rzadko miewa cały but...

F. Konarski

## Oda do grosza.

O najcenniejszy upominku boży,  
Gwiazdo przewodnia wśród ziemskich bez-  
Kotwico szczęścia, porcie pożądany, [droży.  
Groszu miedziany!

Ciebie, jak bóstwo, czczą świata narody,  
Boś ty aniołem pokoju i zgody.  
Lub — miljonami karabinów zbrojny —  
Tyś bogiem wojny!

U stóp twych leży i pan i gmin podły,  
Nieuk i mędrzec śle do ciebie modły,  
Młody czy stary, mąż czy białogłowa,  
Cześć twoją chowa!

Ty jesteś ojciec, tyś jest matka czuła —  
Wszak ojca, matkę zastąpi szkatuła,  
Ona zastąpi — utrzymuje śmiało —  
Rodzinę całą!

Tyś przyjacielem najszczerzym w niedoli,  
Człek wielbi człeka twej miłości gwoli,  
Tyś jest magnesem i — co idzie zatem —  
Najpierwszym swatem.

U szczytu wisi — tylko zdjąć!  
Łakomy kasek bądź co bądź.  
Ów „regularny życia tryb“  
Spokojna dola! pewny chleb!  
Do których, ach! twój rwie się duch —  
I wiecznie tęskni głodny brzuch!...

„Wszak jesteś młody, czerstwy, zdrów,  
Więc jazda! Zdejmij kasek ów!...  
— Tak radzą, dobra twego chcąc,  
Zarówno lekarz, jak i ksiądz...  
Cóż gdy „psia kość drewniana“ — słup,  
Tak śliski jest, że — co chcesz rób!  
Gdy pomkniesz się na piędz lub dwie,  
Szast zjeżdżasz na dół, jak po szkle,  
A wokół szydzi z ciebie łudek  
„Ach cóż za mazgaj!... Co za dudek!...“

Gdzie ty zagościsz, tam i spokój gości,  
Ty jesteś stróżem niewieściej miłości,  
Zaś w rękę żony twoja moc zwycięża  
Każdego męża!

Ty jesteś cnotą i wiedziesz do nieba;  
Kto ciebie dzierży, temu kraść nie trzeba,  
Gdy zaś kieszenie nawiedzisz posuchą,  
To bracie... krucho!

Kto ciebie nie zna, ten każdego czasu  
Błądzi w ciemnościach, jak łódź bez kompasu;  
Ślepy i niemy próżno myśli kupi —  
Zaginie głupi!

Tyś charakterem, rozumem, szacunkiem,  
Tyś dla występków zapomnienia trunkiem,  
Wdziękiem, talentem i wawrzynu listkiem,  
Ty jesteś wszystkim!

Ludzkości całej o mocarzu wielki  
Wysłuchaj pienia Muzy wielbicielki  
I w dom mój, gdzie się pustki rozgościły  
Zejdź, gościu miły!

## Dziecko i ptasze.

Powieść historyczna z końca XVIII w.

(Dalszy ciąg)

Zbliżają się do wodza... i on — wódz naczelny, Dąbrowski, broń prezentuje, a twarz ma uroczystą, głowę schyla, jak przed świętością, przed tym sztandarzem, którego zdobycie tylu huśarzy z chorągwi królewicza Jakóba śmiercią przypłaciło.

Weszli do kościoła, tam przedewszystkiem sztandar Sobieskiego podniesie uroczystość nabożeństwa.

Legjoniści sznurem przystępują do komunji świętej; wznoszą się marsowe oblicza, składają spracowane dłonie, biją w piersi potężne ręce. Słońce wpada przez kolorowe szyby okien, dodając blasku zniszczonym mundurom, uwypuklając napisy na amarancie epoletów: „gli homini liberi sono fratelli“, podnosząc ludzie wolni są braćmi liczne na twarzach blizny.

Po wszystkich towarzyszach, na końcu przystępuje Stach do komunji, do swej pierwszej komunji, do której ksiądz Fałęcki, kapelan legji, przygotowywał go od czasu wejścia do Rzymu. Ręce na piersiach złożył, przyciskając do serca biało-amarantową kokardę z gałkami mirtu.

Ksiądz Fałęcki, który w ciszy od kilkunastu minut rozdaje hostję świętą, zatrzymał się.

— Oto Ciało i Krew Pańska; zastanów się nad tem ty, którego nazwano dzieckiem legionu! Ciało i Krew Tego, który za nas cierpiał mękę, który za nas krew przelał, który za nas na krzyżu umarł, podnosząc cierpienie do wysokości bóstwa. A oto ty codziennie patrzysz na cierpienie zastępów, które ojczyznę nade wszystko ukochały, z których mała zaledwie cząstka do ojczyzny powróci. Chłopcze, przeżyjesz pewnie nas wszystkich; pamiętaj, abyś z czasem dał świadectwo prawdzie, że jeśliśmy walczyli z takimi, jak i my, rzecznikami swobody, że jeśliśmy wkraczali jako zwycięzcy w miejsca dla nas święte, to tylko dla świętych nadziei naszych, których owoców oby Bóg pozwolił zażywać chociaż prawnikom naszym!.. Niegdyś rycerze złote ryngtafy na pancerze kładli, a oto ja ci wkładam ryngtaf jedyny, na jaki dziś stać nasze żebracze zastępy — medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, biedną małą blaszkę, a która za pancerz stać nam musi, bo serce krzepi do hartu stali. Dziecię legionu oto cię błogosławię na trudy, na niedolę, oto cię pasuję na rycerza naszej biednej, zdeptanej Ojczyzny. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

5.

Wśród wspaniałych murów odwiecznego miasta pod złotem słońcem, wśród gajów róż i kwitnących mirtów, legjoniści chodzili coraz smutniejsi, cichsi i wynędzniali. Z powodu częstych zmian w składzie rządu Rzeczypospolitej Czystałpińskiej, był legji pod względem prawnym, ani tem mniej pod względem materialnym, nie był dostatecznie zapewniony. Dąbrowski i Wielhorski czynili w tej mierze usilne starania w Medjolanie, ale narazie nie zdołali usunąć różnorodnych trudności.

Tymczasem legjoniści pełnili służbę o głodzie, niepłatni, źle odziani, z najwyższym wysiłkiem zdobywając się na podtrzymywanie opadającego z nich w kawałkach umundurowania.

Bywały wypadki, że legjonistów podnoszono zemdlonych z głodu na ulicy. Pomoc ze strony

mieszkańców stawała się rzadką; Rzymianie patrzyli na legjonistów, jako na sprzymierzeńców ujarzmiających ich Francuzów, a choć mieli uznanie dla ich pobożności, uczciwości i karnego spełnienia obowiązków, za wiele mieli sami do dzwigania ciężarów, wynikłych z wojny i rewolucji, aby przychodzić obcej nędzy z pomocą. (C. d. n.)



Są ludzie słodczy, których żadne przejście życiowe, najboleśniejże zawody i rozczarowania o zgorzknienie przyprowadzić nie zdołają, sączą własną słodczy innym i zaprawiają nią każdą wypitą gorycz; i są ludzie piołun, których nic ułagodzić nie zdoła, jad zwątpień sączą innym, zatruwając każdą radość, zaćmiewając każdą jaśniejszą chwilę.



Marja Bogusławska.

3

## Choinka chorej siostry.

Obrazek fantastyczny w 1 odsłonie.

(Ciąg dalszy.)

**Król do Wojtka.**

Jeśliś miał dość odwagi, aby pójść nocą ściąć drzewo, miejże ją także teraz, gdy za przestępstwo przychodzi odpowiadać.

**Wojtek jakając się.**

Ja nie mogę od... od... po... po... po... po... popo... wia... wia... wia... dać.

**Marcinek.**

Bo on ma taki miękki język, całkiem bez kości, co mu się w kłębek zwija.

**Król.**

Więc ty odpowiadać musisz za was dwóch. Po co przyszliście nocą do tego lasu?

**Marcinek pokornie.**

Żeby ściąć choinkę.

**Król.**

A czy ona jest twoją własnością?

**Marcinek.**

Nie... Naprzód Boska, a potem dziedzicowa.

**Król.**

Przyznajesz się zatem, że chciałeś popełnić kradzież?

**Marcinek.**

Tak, przyznaję się.

**Król do Dębu.**

Podsądny przyznaje się do winy.

**Dąb.**

Absolutnie.

**Król dobitnie do Buku.**

Uważasz, ministrze, podsądny przyznał się do winy.

**Buk.**

Ja szszszumię na to!

(Z lewej strony wybiega Sroka, staje za królewnami i przez cały ciąg następnej sceny coś im żywo opowiada)

**Król.**

Czy wstydzisz się tego postępku?

**Marcinek.**

A no pewno, kiej z tego nic!

**Król.**

Czy puszczony wolno porwałbyś się na jedną z tych niewinnych dziewinek?

**Marcinek.**

Jakby nikt nie widział..

**Król.**

O ty, z wytartem czołem, tak zuchwale zdradzasz swe zamiary!

**Marcinek.**

Kiej miłościwy Królu, Marysia tak chciała, tak bardzo chciała mieć choinkę!

**Król.**

Widzę z tego, że jesteście niebezpiecznymi dla drużyny leśnej, wobec czego musicie być zgładzeni. Muchomorze, przytocz tu pień i zetnij głowy tym przestępcom.

**Wojtek z rozpaczą, padając na kolana.**

Królu miłościwy, łaski!

**Marcinek.**

Nie zabijaj nas obydwuch. Nasza biedna matka gdy straci dwóch synów naraz, zostanie bez żadnej pomocy, z jedną córką, kaleką!

**Świerkunia.**

O bądź mniej srogim, Królu, nasz panie!

**Jodłunia.**

Nad tymi dziećmi miej zmiłowanie!

**Król.**

Co skłania was, moje córki, do wstawiania się za tymi strasznymi zbrodniarzami?

**Świerkunia.**

Ot, wróciła właśnie z sioła  
Srocza, zawsze tak wesoła...  
Dzisiaj smutek bije z czoła!

**Sosnunia.**

Srocza, zawsze gadać rada,  
Więc dziś właśnie opowiada  
Jak im ciężki los przypada.

**Jodłunia.**

Gdy ich matka, biedna wdowa,  
Synów swoich nie zachowa,  
Sama zmarnieć też gotowa

**Król.**

Jejmość pani Sroka była w chacie przestępców?

**Sroka.**

Tak, miłościwy panie.

**Król.**

Mów, coś tam widziała.

**Sroka** (mówi szybko i krzykliwie)

Nieszczęśliwa wdowa  
Troje dzieci chowa.  
Nędza wielka,  
Na kominie ni węgielka,  
Lichy obiad i śniadanie,  
Szron na ścianie!  
Spódnica podarta,  
Kapoła wytarta,  
Nogi odmrożone,  
Długi nie splancone,  
Dziewczynka, kaleka,  
Na braci swych czeka.  
Płacze nieboga,  
Boli ją noga!  
Barszcz bez słoniny,  
Chleba kruszyny,  
Matka ciężko chora,  
Nie ma na doktora.  
W domu ani centa,  
A już jutro święta!...

**Król przerywa.**

Dosyć, dość, pani Sroko, głowa mi puchnie od twego skrzeczenia, z którego nic wyrozumieć nie mogę.

**Świerkunia.**

Sroka powiada, że tam nędza sroga  
Że matka chora, a siostra kaleka.

**Jodłunia.**

Gdy obu synów utraci nieboga,  
Gdy się powrotu ich nie doczeka...

**Sosnunia.**

Sama też umrze...

**Marcinek z rozpaczą.**

Moja matka drogą!...

**Sosnunia do Króla.**

Miej wzgląd na słabą naturę człowieka!

**Król.**

Trudno mi odmówić czegokolwiek moim córkom.  
Może przeto sprawiedliwości uczyni się zadość, gdy jeden tylko z przestępców zapłaci głową.

**Dąb.**

Absolutnie!

**Król do Buku.**

Czy ty też tak myślisz, Panie ministrze?

**Buk, jakby obudzony z zamyślenia.**

Ja?... szszszszszszumię na to!

**Król.**

Zatem jednogłośnie postanawiamy, że dosyć, gdy jeden będzie ukarany. Muchomorze, bierz tego zuchal (Wskazując Marcinka). (C. d. n.)



Są ludzie — przyszłość, stanowiący ten kamień węgielny, na którym stanie przyszły gmach jasnego jutra ludzkości i ludzie — znikomość, którzy przeminą bez śladu, bez żalu i bez wspomnienia utoną w otchłani czasu.



## Stroje w szopce.

(Ciąg dalszy)

Dla „Aniołów” tak bardzo w jasełkach potrzebnych, musimy mieć długie białe suknie z szerokimi lub półkrótkimi rękawami. Suknie mogą być płócienne lub muslinowe. Na czole srebrna papierowa opaska z gwiazdą srebrną. Małe dzieci można poprostu ubrać w długie białe koszule do ziemi, wzięte z osoby starszej. Rękawki krótkie można doszyć z bibuły. O „aniołki” nie są całe widoczne, mogą się ubrać w zwykłe białe sukienki. Nogi bosa lub też w białych albo żółtych pończochach. (Białe pończochy łatwo ufarbować w lekkim roztworze proszku karminowego z wodą).

A teraz sprawa najważniejsza i najtrudniejsza — skrzydła.

Skrzydła mogą być rozmaite, tak co do budowy jak i co do barwy. Mogą być skrzydła podniesione ku górze, lub też długie, spuszczone ku dołowi. Czy tak czy inaczej będą przymocowane; sposób roboty jest ten sam. Mianowicie, wygina się z dość grubego drutu czworobok, mniej więcej 16 cent. na 12 c., i z takiegoż drutu wycina się formy skrzydeł wedle linii wydłużonej. Formę należy obszyć bibułą karbowaną. Na ten podkład naszywa się pióra z angielskiej bibuły gniecionej, układając je. Obie strony skrzydeł powinny być jednakowo wykończone, o ile anioł nie stoi nieruchomo. Dwa takie wykończone skrzydła dobrze drutem przymocować do czworoboku; trzeba, żeby się trzymały zupełnie sztywno. Do czterech rogów czworoboku przywiązuje się taśmy, z których dwie idą na ramiona, a dwie pod pachy i zawiązuje je mocno. Tak przywiązałe skrzydła, trzymają się doskonale. Druty czworoboku osłonić albo owinać kawałkiem materiału białego lub takiego samego koloru jak suknia anielska. Skrzydła mogą być niekoniecznie białe. Możemy je zrobić np. tęczowe, dobierając bibułki o barwach białych w porządku następującym: różowa, żółta, jasno-zielona, niebieska, lil-



## W sprawie konkursu „Opiekuna Młodzieży“.

Na konkurs literacki wpłynęło zaledwie kilka opracowań. Na konkurs robótek jedynie kilkanaście mieszkanek Nowogomina zgłosiło gotowość dostarczenia owocu pracy rąk własnych. Dziś jednak otrzymaliśmy pismo z zakładu Sióstr Niepokalanek w Jazłowie, położonym na południowo-wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, w którym komunikują nam, że wychowanki tego zakładu zainteresowały się bardzo konkursem robót. Z treści listu widzimy, że odnoszą się do tego nie jak do konkursu, więc popisu, lecz jako do loterii na rzecz sierocińców Pomorskich. Przekładają przeto miłość bliźniego nad miłość własną: zadowolenie cudze nad własne. Zachęceni tym przykładem zmieniamy charakter konkursu, odkładając przeto dewszystkiem zamknięcie obu do 1 czerwca i zaznaczając, że równie jak roboty artystycznej wartości, widzieć będziemy choćby drobne przedmiociki, choćby i kurne byle z własnych pieniędzy dobroczynnej młodzieży, która zasili loterię na rzecz sierocińców. Oby ze wszystkich stron Polski, ofiarowała młodzież na ten cel czy to jakiś grosik, czy kilka godzin pracy.

Biednych dzieci nie braknie, niestety, we wszystkich częściach Polski, ale Pomorze skupiło ich naj-

większą liczbę. Gdy bowiem pożoga wojenna szerzyła jeszcze zniszczenie na wschodnich i południowych rubieżach naszej Ojczyzny, gdy zastępy wyzutyk ze wszystkiego nędzarzy, przedzierzgniętych nieraz z bogaczy, uciekały z krwawych terenów Pomorza, prawie wszystkie sieroty skierowywano na Pomorze, jako stojące najdalej od miejsc objętych wojną. Tu znalazły one przytułek w miejscowych sierocińcach. Ale niedość jest dać kąć nieszczęśliwym trzeba jeszcze dbać o przygarniętych, aby nie brakowało im strawy, aby miały kąć ogrzany, aby osłodzić sieroctwo jaką rozrywką, czy podarkiem.

A w kraju naszym tyle młodych istot opływa w dostatkach i może bez uszczerbku udzielić jakąś ich częśćkę; jest tylu uzdolnionych mogących ofiarować dzieło rąk własnych!

Aby oszczędzić Młodzieży w poszczególnych wypadkach wysyłania osobnych paczek, prosimy o składanie takowych w Zarządach Tow. Młodzieży, które zostaną niebawem poinformowane i otrzymają odpowiednie kwitarjuszki. W następnych numerach rozpoczniemy druk sprawozdań o poszczególnych sierocińcach, oraz zakładach naukowych (z internatami) których wychowawcy wezmą gromadny udział w loterii.

jowa, a układając je w ten sposób, iż np. brzeźny szereg piór będzie różowy, następny żółty itd. Można też robić skrzydełka cieniowane. Np. od mocno niebieskiego przez parę tonów jaśniejszych do białego. Sukienki anielskie też można robić barwne, np. lila, różowe, niebieskie. Zwykłą koszulę można ufarbować w proszkach, a potem u szyi, u dołu, u rękawków obszyć złotym pasem i takież pas dać na przodzie, od szyi aż do dołu. Można też nakleić gwiazdami. (D. n.)



### Na groby!

Napisał Pejot z Brodnicy.

Znikła dziewanna, — ziemia szumie smutnie,  
Pieśń z mieszkańcami zawodzi żaloby;  
Panią Marzanna, — ucichły już lutnie, —  
A czas na groby!

Bo dziś dzień zmarłych, więc jest to dzień ducha, —  
Drogi do serc nam przemówią osoby,  
Gdy pośpieszmy. (niech każdy mnie słucha)  
Dzisiaj na groby!

One o modły na grobach swych proszą,  
Może rodzice, sługa, stróż chudoby,  
A z dobrodziej — teraz męki znoszą;  
Wracz spiesz na groby!

Mnie się za te poległych z rąk kłata,  
Z których co z nich nie przeżyli doby,  
Bratując twe — kraj i życia lata,  
Lecz spiesz na groby!

Ckciecie usłyszeć zaziemską pieśń Ducha,  
Co nad grobami śpiewa hymn żaloby  
W ciszy cmentarza każdy jej posłucha!  
Ale na groby!

A śpieszmy wszyscy i starcy i młodzi  
Dać dziesiom przykład, wdzięczności ozdoby,  
Każdy więc siebie samego nagrodzi,  
Śpiesząc na groby!

### Objaśnienie do wierszy na 1 stronie.

Na odmianę po różnych poważnych i podniosłych wierszach dajemy dziś dwie dowcipne satyry, których nie można brać dosłownie, bo wyszłoby tak jakbyśmy oddawali cześć „złotemu cielcowi“. Jestto przeciwnie wyszydzenie zbytniego materializmu z zaznaczeniem zarazem trafnych spostrzeżeń, co do skutków jakie pociąga za sobą bieda; są przeto zachętą do oszczędności, zapobiegliwości i pracy. W naszej bogatej Ojczyźnie nie zabraknie „grosza“ dla każdego kto ma zamiłowanie pracy i zmysł oszczędności.



### Szarada.

Pierwsze z czwartem to się mieni,  
Co jest z cegieł i z kamieni.  
Drugie — czwarte — człek niezdrowy,  
Ma gorączkę, lub ból głowy;  
A czwartego i pierwszego  
Szukać w wierszach nic trudnego.  
Trzecie z czwartem panowały,  
Kiedy lud wymierał cały.  
Wszystkie — każdy znajdzie w lesie,  
Lecz do domu ich nie niesie.

### Rozwiązanie logogryfu z Nr. 35.

1 Wodan	8 aeroplan	16 warjat
2 albinosd	9 Kabul	17 óń
3 rozbratel	10 Raczynski	18 wojewoda
4 skarb	11 Aleksandrów	19 łopian
5 zebu	12 koń	20 ukaz
6 aurykiel	13 óu	21 czego
7 Wolparezo	14 wodór	22 kacap
	15 ladaco	

Warszawa, Kraków, Lwów, Łuck, Poznań, Toruń,  
Wilno, Lublin.

Redaktor: Marja Bogusławska.